

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 52/53

Nakład: 100.764

WARSZAWA, 23—30 GRUDNIA 1956 R.

CENA 30 GR

Reforma systemu kształcenia nauczycieli

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

SPOŚRÓD wszystkich zmian i reform, jakie winny być przeprowadzone przez władze oświatowe dla usunięcia źródeł braków i niedomagań w pracy szkół — jedną z najpilniejszych i najkonieczniejszych jest reforma systemu kształcenia nauczycieli. Pilną zwłaszcza sprawą jest doprowadzenie do poprawy kształcenia nauczycieli szkół podstawowych.

W wyniku prowadzonych od dłuższego czasu prac, dyskusji wśród nauczycieli, Ministerstwo Oświaty opracowało projekt reformy systemu kształcenia nauczycieli, który ogłaszamy w niniejszym numerze „Głosu”.

W pracach nad znalezieniem właściwej koncepcji systemu kształcenia nauczycieli dążono do tego, aby stworzyć taki system, który odpowiadałby potrzebom naszej szkoły i zadaniom, jakie postawione są dzisiaj przed nauczycielami, z drugiej zaś strony, aby system ten był możliwy do zrealizowania.

Istnieje wśród postępowych mas nauczycieli już od wielu lat słuszne zdanie, aby wszyscy nauczyciele, bez względu na typ szkoły, w jakiej pracują, kształceni byli w szkołach wyższych. Tylko bowiem nauczyciel o gruntownym przygotowaniu naukowym i wysokiej kulturze może zdobyć odpowiedni autorytet w społeczeństwie i spełnić swe trudne i odpowiedzialne zadania.

Projekt nowego systemu przewiduje, że kształcenie nauczycieli szkół podstawowych winno być oparte na szkole ogólnokształcącej.

Przewidujemy, że w najbliższym okresie czasu nauki w szkole ogólnokształcącej będzie przedłużony do lat 12. Kandydat do zawodu nauczycielskiego otrzymają zatem dobre przygotowanie ogólne do dalszej pracy nad opanowaniem i gruntownym przyswojeniem sobie trudnych problemów pedagogicznych i psychologicznych. Instytut nauczycielski (gdzie taką nazwę proponujemy nadając nowym zakładom) nie będą wprowadzać pełny cykl studiów wyższych, ale istnieć będzie możliwość przedłużenia z czasem nauki do lat 3, 4.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że dwuletni okres kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół podstawowych jest zbyt krótki, zwłaszcza jeżeli idzie o należyte przygotowanie ich do prowadzenia zajęć z przedmiotów artystycznych. Mimo wszystko jednak nie ulega wątpliwości, że kształcenie kandydatów na nauczycieli w instytutach będzie ogromnym krokiem naprzód w stosunku do obecnego stanu, jeżeli zwązamy, że czas kształcenia będzie o 3 lata dłuższy od dotychczasowego okresu nauki w liceach pedagogicznych, czyli będzie równy dotychczasowemu okresowi szkolenia nauczycieli szkół średnich w wyższych szkołach pedagogicznych.

Przy określaniu „profilu” instytutu, układu planu nauki i treści programowych wykorzystane zostały przede wszystkim nasze, polskie doświadczenia w dziedzinie kształcenia kandydatów z okresu powojennego do przedwojennego, zwłaszcza zaś opracowania sporządzane przez Zarząd Główny ZNP w latach 1931—36.

W nowym systemie pragniemy uniknąć podziału na nauczycieli „lepszych” pracujących w kl. V—VII i nauczycieli gorszych, klas I—IV. Praca w klasach niższych decyduje o dalszych postępkach w nauce dzieci i dlatego wymaga nie mniej kwalifikowanego nauczyciela, aniżeli praca w klasach starszych.

Absolwent instytutu powinien otrzymać przygotowanie do pracy w całej szkole podstawowej przy jednoczesnym zapewnieniu specjalizacji w zakresie jednego lub dwu przedmiotów nauczania.

Dlatego też w programie instytutu przewidujemy — oprócz przedmiotów specjalistycznych — przedmioty pedagogiczne wraz z metodyką początkowego nauczania, socjologię, przedmioty artystyczne i techniczne — niezbędne w przygotowaniu zawodowym nauczyciela. Przewidujemy również, że będziemy tworzyć w niektórych miejscowościach instytuty o specjalnych programach umożliwiających należyte przygotowanie nauczycieli do pracy w środowisku wiejskim.

Najtrudniejszą sprawą przy opracowywaniu koncepcji systemu kształcenia nauczycieli jest sprawa „drożności”. W instytucie nauczycielskim należy układać program nauki pod kątem potrzeb szkoły. W ciągu 2 lat nauki student otrzymuje pewną całość z danej dziedziny wiedzy. Nie można zatem zaliczyć mu tych dwu lat nauki jako dwu lat studiów w szkole wyższej. Rozwiązaniem problemu drożności możliwe jest tylko przez studia zaoczne. Dla tych zadań trzeba będzie przeorganizować studia zaoczne przy wyższych szkołach pedagogicznych.

Przy tej okazji należy wyjaśnić pozycję WSP w projektowanym systemie.

Nie ma potrzeby, aby szkoły te tworzyły obok uniwersytetów drugi tryb kształcenia nauczycieli szkół średnich. Uniwersytety zawsze kształciły nauczycieli szkół średnich i mogą w dalszym ciągu przygotowywać odpowiednią liczbę do branych nauczycieli. Już obecnie musimy kierować poważny procent absolwentów

uniwersytetów i WSP do pracy w szkołach podstawowych. Do pracy tej absolwenci jednych i drugich szkół nie są przygotowani, dlatego też wydaje się najsluszniejsze postawienie przed WSP zadania, mającego na celu przygotowanie nauczycieli szkół podstawowych na poziomie pełnej szkoły wyższej. Zadanie to w niczym nie pomniejsza dotychczasowego dorobku naukowego i dydaktycznego tych szkół. Prace w tym zakresie winny być nadal kontynuowane i rozwijane. WSP mogą odegrać również ważną rolę w przygotowaniu kadry wykładowców dla instytutów nauczycielskich. W specjalizowaniu WSP w kierunku kształcenia nauczycieli szkół podstawowych wymagać będzie pewnych zmian programowych w tych szkołach.

Zrozumiałe jest, że zmiany te winny być wprowadzane stopniowo od I roku studiów i nie mogą zaważyć na kształceniu obecnych studentów WSP, którzy powinni ukończyć naukę wg dotychczasowych programów.

W zakresie kształcenia nauczycieli szkół — średnich projekt nie przewiduje poważniejszych zmian w stosunku do istniejącego stanu. Proponuje się tylko, aby we wszystkich szkołach wyższych doprowadzić do pewnego rozszerzenia specjalizacji studiów. Sytuacja w szkole średniej wymaga, aby nauczyciel poza swą główną specjalnością mógł uczyć w razie potrzeby przedmioty pokrewnego. Sprawa przedmiotu dodatkowego jest specjalnie ważna z wielu względów dla nauczycieli w f.

W projekcie proponuje się również, ażeby wyraźnie przestawić sprawę pedagogicznego przygotowania w szkołach wyższych kandydatów na nauczycieli.

W nowym systemie przewiduje się znaczną poprawę w kształceniu nauczycieli szkół specjalnych, wychowawców oraz wychowawczyń przedszkoli.

Jeżeli idzie o kształcenie wychowawczyń przedszkoli, stawiamy tezę, że winny, one być kształcone na poziomie równym z nauczycielami. W przyszłości nie będziemy prawdopodobnie kształcić wychowawczyń w oddzielnych instytutach, ale w istniejących instytutach nauczycielskich otwierając im wydziały kształcenia wychowawczyń przedszkoli.

Wprowadzenie w życie nowego systemu wymagać będzie pewnego okresu czasu. Pierwsze instytuty nauczycielskie uruchamiać będziemy dopiero wtedy, gdy będziemy mieli absolwentów 12-letnich szkół ogólnokształcących.

Całkowicie przejście na nowy system kształcenia, zwłaszcza jeżeli idzie o nauczycieli szkół podstawowych, będzie możliwe dopiero po r. 1960, gdy stworzona zostanie dostateczna „baza rekrutacyjna” dla instytutów. Do tego czasu będziemy musieli rozbudowywać SN (studia nauczycielskie), które przekształcone będą potem na instytuty, oraz w dalszym ciągu kształcić nauczycieli w liceach pedagogicznych. Jednakże istnieje wśród nauczycieli i całego społeczeństwa powszechna opinia, że 4-letni okres nauki w liceach pedagogicznych jest absolutnie niewystarczający dla przygotowania uczniów do pracy w szkole. Słusznie podkreśla się, że okres kształcenia ołbrzymiej większości nauczycieli szkół podstawowych jest obecnie w Polsce krótszy niż w latach przedwojennych i jest jednym z najkrótszych w Europie.

Dlatego też niezależnie od prac nad wprowadzeniem w życie nowego systemu, Ministerstwo Oświaty uważa za konieczne przedłużenie nauki do lat 5 wszystkim obecnym uczniom liceów pedagogicznych. Będzie to, niewątpliwie, pierwszy konkretny krok w podnoszeniu poziomu kształcenia nauczycieli.

Przedłużenie wszystkim uczniom, a więc i uczniom obecnej IV klasy, nauki do lat 5 spowoduje, że w r. 1957 nie będziemy mieli absolwentów liceów pedagogicznych. Trudności wynikające z tego faktu będą jednak w r. 1957 daleko mniejsze niż w każdym innym czasie.

W związku ze zmniejszeniem liczby pracowników w aparacie administracyjnym, partyjnym i młodzieżowym obserwujemy powrót do zawodu dużej liczby nauczycieli, którzy zatrudnieni byli dotychczas poza szkołą. Zahamowany został również odpływ z zawodu nauczycielskiego. Wstrzymanie w r. 1957 dopływu do szkół młodych nauczycieli z liceów pedagogicznych ułatwi władzom oświatowym rozwiązanie problemu zatrudnienia zwalnianych nauczycieli z innych resortów. Rozwiązanie problemu pomieszczenia dla klas piątych przewiduje się przez zmniejszenie przyjęć w następnym roku szkolnym do klas I.

Należy się jednak liczyć z niezadowoleniem części uczniów i rodziców z powodu przedłużenia nauki. Jednakże wynikające z tego powodu trudności są do przewidzenia. Sprawa 5-letniego okresu nauki w liceach pedagogicznych nie jest sprawą nową. Na temat 5-letnich liceów pedagogicznych dyskutuje się już przeszło od roku. Były na ten temat wypowiedzi Ministra Oświaty, artykuły w prasie oraz podjęta została uchwała na V Zjeździe ZNP. Pracownicy Ministerstwa Oświaty wiele razy prowadzili rozmowy na ten temat z młodzieżą i nauczycielami liceów. Można również wyrazić rodzicom i młodzieży, że stoimy przed perspektywą przedłużenia nauki we wszystkich szkołach średnich, przede wszystkim w szkołach zawodowych.

Koniecznym jednak warunkiem, który musi być w r. szkolnym 1957/58 spełniony, jest zagwarantowanie dla większości uczniów kl. piątych stypendiów. Młodzież liceów pedagogicznych rekrutuje się spośród rodzin najuboższych w naszym kraju i przedłużenie okresu nauki bez zapewnienia pomocy materialnej młodzieży stanowiłoby zbyt poważny ciężar dla części naszej ludności.

Uczniowie obecnej klasy IV, którzy osiągną bardzo dobre lub dobre wyniki, winni mieć również możliwość ubiegania się o przyjęcie na I rok nauki w studiach nauczycielskich na prawach równych z innymi absolwentami szkół średnich.

Przy realizacji programu w V klasie będą mieli zapewnioną dużą swobodę nauczyciele. Główny akcent w pracy powinien być położony na utrwalenie pozbitego materiału w liceum pedagogicznym oraz gruntowne poznanie materiału programowego szkoły podstawowej.

W miarę wprowadzania w życie nowego systemu kształcenia nauczycieli licea

pedagogiczne, jako zakłady kształcenia nauczycieli, będą likwidowane. Budynki szkolne, internaty liceów położonych w większych miejscowościach, jak również wybitniejsi nauczyciele tych szkół będą wykorzystani przy uruchamianiu instytutów. Pozostałe licea pedagogiczne powinny być przekształcone na licea ogólnokształcące.

Istnieje jednak również projekt, aby nie likwidować wszystkich liceów pedagogicznych po wprowadzeniu w życie nowego systemu. Wiadomo, że do szkół tych przechodzi głównie młodzież wiejska oraz młodzież uboga, która tylko dzięki istnieniu przy liceach pedagogicznych internatów i otrzymywanemu stypendium może ukończyć szkołę średnią. Dlatego też, aby nie utrudniać tej młodzieży możliwości kształcenia, proponuje się, aby zostawić część liceów pedagogicznych, z tym jednakże zastrzeżeniem, że absolwenci nie otrzymywaliby kwalifikacji nauczycielskich, lecz mieliby, podobnie jak absolwenci liceów ogólnokształcących, możliwość i prawo do dalszych studiów. Spośród absolwentów liceów pedagogicznych można by dobierać kandydatów do instytutów, zwłaszcza jeżeli idzie o wydziały artystyczne.

Jeszcze na jedną sprawę przedstawił w projekcie chcieliśmy zwrócić uwagę: na sprawę egzaminów praktycznych. Należy stwierdzić, że podaż wszystkich dyskusji nad reformą systemu kształcenia nauczycieli ten punkt projektu spotykał się z powszechną aprobatą nauczycieli. Można z całą pewnością stwierdzić, że zanim doprowadzimy do wprowadzenia w życie w całości nowego systemu, przedłużenia nauki w liceach pedagogicznych oraz zorganizowania egzaminów praktycznych dla wszystkich młodych nauczycieli będzie konkretną i odczuwalną zmianą na lepsze w kształceniu kadr nauczycielskich.

Przedstawiając projekty reformy systemu kształcenia nauczycieli, apelujemy do wszystkich koleżół i o zabieranie głosu w tej tak ważnej dla oświaty sprawie. W dyskusji tej specjalną rolę do spełnienia mają ognia związkowe. Zarząd Główny ZNP organizuje na wiosnę 1957 r. Zjazd Oświatowy, na którym mają być nakreślone drogi naprawy systemu oświatowego i wychowawczego w kraju.

Jednym z głównych punktów narad na zjeździe będzie sprawa kształcenia nauczycieli.

Idzie o to, aby w okresie poprzedzającym zjazd członkowie organizacji wypowiedzieli swe zdanie w sprawie kształcenia nauczycieli i pomogli w ten sposób w „wpracowaniu” najważniejszego systemu.

Nie mamy żadnych innych celów prócz celów, jakie ma Naród. Chcemy tego — czego chce Naród. Dążeniem Narodu jest:

...Zapewnienie swobodnego rozwoju badań naukowych we wszystkich dziedzinach. Zwiększenie udziału nauki w rozwoju naszego życia gospodarczego i społecznego.

Swoboda twórczych poszukiwań dla pisarzy i artystów wszystkich dziedzin sztuki. Wiąz między twórcą a życiem narodu wynika z wewnętrznej konieczności, a nie administracyjnego zarządzenia.

Usunięcie trudności, odczuwanych w dziedzinie szkolnictwa przez dalsze budownictwo szkolne, przez podniesienie poziomu nauczania. Szkoła oparta na poszanowaniu prawdy i rzetelnej wiedzy musi się stać kuźnią umyśłów i charakterów młodego pokolenia.

Stale podnoszenie poziomu kulturalnego mas ludowych przez podniesienie szkolnictwa, dążenie do stopniowego upowszechniania szkoły średniej, zarówno dla młodzieży miejskiej, jak i wiejskiej.

Odrzucenie przetrzonych form i metod pracy kulturalno-oświatowej. Praca kulturalno-oświatowa musi oprzeć się na aktywności najszerzych mas w mieście i na wsi.

Zapewnienie wszechstronnego rozwoju młodego pokolenia. Wychowanie młodzieży na światłych i gorąco oddanych ojczyźnie i sprawie socjalizmu obywateli.

Z odezwy Frontu Jedności Narodu

Mieczysław Piątkowski

O koncepcję systemu oświaty



WŚRÓD często do niedawna cytowanych przy różnych okazjach tzw. „osiągnięciach” władzy ludowej poczęły się pojawiać sukcesy na odcinku szkolnictwa, jak: doprowadzenie do pełnej powszechności szkoły szesnastoletniej, zlikwidowanie analfabetyzmu, pełna bezpłatność szkoły, radykalne zmiany składu socjalnego młodzieży w szkołach średnich i wyższych, rozbudowa systemu stypendiów i sieci internatów, i tak dalej i tak dalej...

Na te wszystkie poważne osiągnięcia przykrzy dysonans brzmiały liczne i coraz narastające głosy o bardzo niepokojącym stanie wychowania w szkołach, o fatalnych wynikach nauczania, o bardzo słabym poziomie kadr w szkolnictwie, o cofaniu się ilościowym i bardzo złym stanie jakościowym szkolnictwa zawodowego, o powrotnym analfabetyzmie, o rozstratowaniu szkół podległych Min. Sprawiedliwości itd. itd.

Gdzie jest więc prawda? Czy mamy postęp czy cofnięcie się w stosunku do okresu Polski burżuazyjnej? Na te pytania chcemy mieć jasną odpowiedź.

ŚWIATA I CIENIE

Byłoby bezpodstawnym malkontentem, gdybyśmy — porównując z okresem międzywojennym stan ilościowy szkół, zakładów wychowawczych, internatów, domów dziecka itp. oraz wielkość środków finansowych, jakie Państwo Ludowe łoży na oświatę — głosili tezę, że nie ma w tej dziedzinie widocznego postępu. Pamiętając o tym zwłaszcza, że początek naszej II Niepodległości zastał szkolnictwo polskie w stanie bezwzględniej ruiny i to na każdym odcinku (budynki, urządzenia i wyposażenie szkół, kadra pedagogiczna, programy, podręczniki) trudno nie ocenić pozytywnie olbrzymiego wysiłku, jakiego dokonało nasze społeczeństwo odbudowując szkoły ze zniszczeń i popiołów oraz budując w ciągu kilku lat dziesiątki tysięcy nowych izb szkolnych, setki warsztatów, internatów, burs i domów dziecka, szkoląc dziesiątki tysięcy nowych nauczycieli.

Nie wolno nam zapominać, że gdy w r. szk. 1938/39 mieliśmy w Polsce 4380 szkół siedmioklasowych (na 28778 w ogóle), do których uczęszczało 45,4% ogółu uczniów szkół podstawowych, to w r. szk. 1955/56 mieliśmy na 23 223 szkół podstawowych w ogóle — 14 722 szkół siedmioklasowych, do których uczęszczało 69,9% ogółu uczniów szkół podstawowych. Został zatem dokonany olbrzymi skok w kierunku objęcia całej młodzieży szkolnej pełną 7-klasową szkołą podstawową.

Plan 5-letni zakłada, że do r. 1960 wszyscy bez wyjątku uczniowie będą pobierać naukę według programu pełnej szkoły 7-letniej.

Pociągając wygląd obecnie również problem przeciętnego obciążenia nauczyciela. Gdy w r. szk. 1938/39 wypadło przeciętnie 64 uczniów na jednego nauczyciela w Polsce, to w r. szk. 1955/56 liczba ta spadła do 31,5 ucznia na jednego nauczyciela. Zdecydowanie inaczej wygląda obecnie sytuacja w szkołach wiejskich, w których przed wojną panował ogromny tłok i przeciętna obciążenia jednego nauczyciela była znacznie wyższa od przeciętnej krajowej, podczas gdy dziś spadła do 28,4 ucznia na jednego nauczyciela. W miastach przeciętna krajowa jest wyższa i wynosi 37,7 uczniów na jednego nauczyciela, z tym że w dużych miastach, jak Warszawa, Łódź, wzrasta ona nawet do 55 uczniów na jednego nauczyciela!

Niewspółmiernie wysoki — mimo wszystkich ograniczeń — procent naszego skromnego dochodu narodowego był corocznie przeznaczony na oświatę. Mimo wszystko jednak efekty pracy oświatowej są niezadowalające. Nie jesteśmy absolutnie zadowoleni z wyników

nauczania, jakie osiągają nasi absolwenci ani ze stanu wychowania, jakie daje szkoła. Smucić nas musi fiasko pracy wychowawczej prowadzonej w szkolnych organizacjach dzieci i młodzieży. Występujemy słusznie przeciw programom i marnym przedmiotom, których poza tym stałe brakuje. Krytykujemy niedorzeczne, często słabe ideowo młode kadry nauczycielskie, mało doświadczone i cieszące się małym autorytetem kadry nauczycielskiej. Narzekamy na ciasnotę w klasach i nędzę wyposażenia naszych gabinetów i pracowni, marne warunki bytowe. Wiele zastrzeżeń budzi praca wychowawcza w internatach oraz szereg dalszych, powszechnie znanych braków naszego szkolnictwa. Powszechnie jest zjawisko upadku autorytetu nauczyciela w społeczeństwie i wieloletni marazm organizacji związkowej.

Czy sytuacja ta wynika tylko z tego powodu, że notorycznie brakuje nam pieniędzy? Niewątpliwie w poważnej mierze tak. Skoro 6-letni plan inwestycyjny szkolnictwa został wykonany zaledwie w 42%, to oczywiście nie stało się na skutek normalnego przystępu naturalnego w tych latach ilość miejsc w szkołach pozostaje grubo poniżej potrzeb. Skoro z różnych przyczyn (między innymi także finansowych — oszczędności) obniżyliśmy minimum wykształcenia dla nauczyciela szkoły podstawowej do lat 11 (4-letnie licea pedagogiczne), to — niezależnie od innych powodów — poziom dużej części tych nauczycieli nie może nas dziwić!

Skoro zawał nauczycielski był do niedawna jednym z najgorzej opłacanych zawodów w Polsce, a i dziś jeszcze uposażenie nauczyciela szkoły podstawowej jest w porównaniu przeciętnym poniżej poziomu powszechnej średniej płacy, to nie możemy się dziwić, że dużo jest wśród nauczycielstwa ludzi o miernych — czy wręcz niskich wartościach. Stąd wyowładają one i w rezultacie widać w opadku autorytetu nauczyciela w społeczeństwie. Można rzecz dziwić się, że tyle tysięcy bardzo wartościowych ludzi pozostało w tym zawodzie, żyjąc często bardziej umiłowaniem swej pracy i nadzieją na lepsze jutro niż z powodu środków, jakie im do życia dostarcza nasze państwo.

Ale trzeba sobie to wyraźnie powiedzieć, że nie tylko brak środków finansowych zaważył na sytuacji naszego szkolnictwa. Przyjście tezy o braku pieniędzy, jako źródle wszystkich jego chorób, byłoby uproszczeniem i zasłoną dymną, a nie rzetelnym i uczciwym spojrzeniem prawdzie w oczy.

U ŹRÓDEŁ BRAKÓW

Przyczyny były chyba znacznie głębsze i wynikały z nieustannej politycznej i szkolnej politycznej polityki szkolnictwa i oświaty wśród podstawowych problemów naszej rzeczywistości państwowej. Sprawy oświaty stały gdzieś daleko za innymi, niewątpliwie bardzo ważnymi, potrzebami naszej gospodarki, czy obronności. Jaskrawym tego dowodem jest fakt, że gdy w wyniku zaostreżenia się po r. 1950 sytuacji międzynarodowej trzeba było w toku realizacji Planu 6-letniego dokonać pewnych przesunięć zatwierdzonych poprzednio nakładów inwestycyjnych, to dokonano do 58% przewidzianych limitów na budownictwo szkolne. Tak wysokiego haracz na rzecz przemysłu zbrojeniowego nie poniosła żadna z dziedzin naszej gospodarki.

Na szkolnictwie zaciążyły bardzo dotkliwie i bardzo szkodliwie różne wypaczenia naszego życia politycznego i państwowego, bezkrytyczne często kopiowanie wzorów spoza naszych granic i naginanie naszego modelu oświatowego do szablonu, którego sami twórcy nie mieli wcale pojęcia, czy jest on najlepszy. Weźmy tylko pod uwagę takie fakty, jak skrócenie do absurdu okresu nauczania

(Dokończenie na str. 2)



Na zdjęciu: dzieci i klasy Szkoły Podstawowej w Międzyzlesiu (pow. Bystrzyca Kłodzka) wykonują ozdoby na choinkę. Foto Cz. Górski

Deklaracja ideowa ZHP

Krajowy Zjazd działaczy harcerskich w dniach 8—10 XII 1956 r. w następujący sposób określił założenia ideologiczne ZHP.

ZHP jest organizacją społeczną, skupiającą młodzież i instruktorów do wspólnej pracy dla Polski Ludowej. Jest organizacją ideowo-wychowawczą, stosującą harcerskie metody wychowawcze i wzbogaca je zgodnie z najnowszymi osiągnięciami pedagogiki.

ZHP jest organizacją samodzielną, posiada własny program oraz statut. ZHP jest organizacją masową, ale nie powszechną — członkostwo opiera się na zasadzie pełnej dobrowolności.

ZHP — głosi dalej deklaracja ideowa — wychowuje człowieka w duchu idei socjalizmu. Człowieka całym życiem oddanego walce o rozkwit i suwerenność Ojczyzny, odpowiedzialnego gospodarza kraju. Człowieka, dla którego sprawą i wolność innych narodów są równie ważne jak sprawy jego narodu. Człowieka wrażliwego na krzywdę, szczególnie na krzywdę społeczną, stojącego zawsze w obronie godności ludzkiej, w obronie słabych, krzywdzonych i prześladowa-

nych. Człowieka myślącego, ośmielnego, krytycznym spojrzeniem na życie, gotowego do ulepszenia go własnym wysiłkiem, swą czynną postawą społeczną, Człowieka, który zawsze postępuje tak jak myśli, zdolnego do poświęceń w imię swojej idei, umiejącego wytrwale walczyć o zwycięstwo własnych przekonań, a jednocześnie szanującego ludzi o innych zapatrywaniach. Człowieka świadomego pracującego nad własnym charakterem i postawą.

ZHP — czytamy dalej — czerpie swe ideale wychowawcze z najpiękniejszych tradycji kultury polskiej, z walek naszego narodu o wolność, niepodległość i postęp, ze szczególnym naciskiem na bohaterstwa walek klasy robotniczej, z tradycji postępowych ruchów młodzieżowych w Polsce, w tym postępowego nurtu całego ruchu harcerskiego od zarania jego istnienia, a zwłaszcza — okrytych chwałą Szarych Szeregów.

ZHP korzysta z dorobku i doświadczeń organizacji pionierskich i innych postępowych organizacji młodzieżowych całego świata i utrzymuje z nimi serdeczną więź. ZHP jako instytucja świecka nie organizuje życia religijnego. Wychowuje swoich członków w duchu wolności przekonań i szeroko pojętej tolerancji, tak w stosunku do wierzących, jak i niewierzących.

ZMIANY W HARCERSKIEJ SYMBOLICE I FORMACH ZEWNĘTRZNYCH

Hymn Związku (ZHP)

Pieśń „Wszystko co nasze Polsce oddamy” jest obowiązującym hymnem naszego Związku.

Oznaki organizacyjne

Wprowadza się krzyż harcerski i lilijkę jako oznakę Związku Harcerstwa Polskiego. Krzyż, oparty jest na wzorze krzyża Virtuti Militari.

Sztandary harcerskie

Sztandary drużyn mają wzór następujący: Prawa strona — orzeł biały na tle czerwonym. Lewa strona — krzyż harcerski oraz pełna nazwa jednostki organizacyjnej na tle obranym przez drużyny. Sztandary hufców i chorągwy mają wzór następujący — prawa strona — orzeł biały na czerwonym tle. Lewa strona —

krzyż harcerski na czerwonym tle. Sztandar obszty jest srebrnym frędzlam. Szczyt drzewca stanowi lilijka.

Prawo posiadania sztandaru przynajmniej Komenda Chorągwi na wniosek Komendy Hufca tylko tym drużynom, które wykazują się dobrą pracą harcerską.

Proporce zastępowe

Zastępy posiadają trójkątne proporce o następującym wzorze. Prawa strona — lilijka na tle koloru drużyny, lewa strona — na dowolnym tle godło i pełna nazwa zastępu. Nazwę i godło zatwierdza Rada Drużyny.

Salut harcerski

Wprowadza się posiadający narodowe tradycje salut wojskowy. Salutuje się tylko w harcerskim nakryciu głowy.

Pozdrowienie harcerskie

Dotychczasowe pozdrowienie harcerskie „W nauce, pracy, walce czuwaj!” zmienia się na pozdrowienie „Czuwaj!”. Wprowadza się zmiany w uchwatach dotyczących mundur harcerskiego i regulaminu wewnętrznego pracy drużyny.

ODCZYT

Władysława Bienkowskiego

Staraniem Związku Nauczycielstwa Polskiego w piątek, dnia 21 grudnia br. o godz. 18 w sali zjazdowej ZNP przy ul. Spasowskiej 68 minister Władysław Bienkowski wygłosi odczyt pt. „Drogi przebudowy oświaty w Polsce”.

WANDA MOSZCZEŃSKA

Kryzys u nauczycieli historii

KRYZYS historii w szkole to zjawisko tak powszechnie znane, tak często omawiane, że byloby zbędne dawac jego charakterystykę. Warto jednak zastanowić się nad pytaniem, jaka jest natura przewidywanego dziś w nauczaniu historii kryzysu...

CHARAKTER KRYZYSU

W chwili obecnej przeżywamy kryzys systemu nauczania, ściślej wychowania, kryzys nauczania historii, jest więc częścią składową, elementem tego szerszego zjawiska. Jest to twierdzenie zgodne z prawdą, lecz nie oddaje ono całej prawdy. Kryzys nauczania historii nie można bowiem uznać jedynie za przejaw ogólnego kryzysu szkoły; stanowi on zjawisko odrębne, do pewnego stopnia niezależne od stanu rzeczy w innych dziedzinach życia szkolnego...

Cóż leży u podłoża takiego stanu rzeczy? Wyjaśnienia szukać trzeba w charakterze przedmiotu. Nauczanie historii — zgodnie z treścią nauki historycznej — przygotowuje do rozumienia życia społecznego (w najszerszym tego słowa znaczeniu, obejmującym życie gospodarcze, polityczne, kulturalne) oraz podprowadza do rozumienia procesu dziejowego. Wiąże się ono w toku przedstawiania i wyjaśniania życia wieków ubiegłych w sposób nieunikniony...

Komunikat

W nrze 50 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 8.XII.1956 r. ukazała się informacja, iż ZG ZNP organizuje w czasie ferii zimowych wycieczkę do NRD. W ostatniej chwili otrzymano wiadomość o odwołaniu tej wycieczki. Państwowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu w NRD zawiadomił Zarząd Główny poprzez Komitet dla Spraw Turystyki, iż powodem wstrzymania wymiany turystycznej są trudności natury organizacyjnej...

Zakładajmy spółdzielnie uczniowskie

SPOŁDZIELNIE uczniowskie w okresie międzywojennym były formą społeczno-gospodarczego wychowania młodzieży szkolnej i odgrywały poważną rolę. Po II wojnie światowej rozwinęły się również szybko i masowo, zdawalo się więc, że władze oświatowe, Związek, rady narodowe w stosownej trosce o rozwijanie prostych form kooperacji strażczą będą spółdzielniom uczniowskim jak najlepsze warunki. Nie należy zapominać, że obok momentów ściśle wychowawczych spółdzielnie uczniowskie w jakimś skromnym promieniu wywierały wpływ na nasze życie gospodarcze. Konkretnie mówiąc miały poważny dorobek organizacyjny, gospodarczy i społeczny. Wielomiliodniowe obrotu tych spółdzielni, nadwyżki przekraczające sumę miliona złotych, pół miliona uczniów zrzeszonych w ponad 10 tys. spółdzielni — nie były to białe srebro.

Szczególnie na prowincji, na wsi miały spółdzielnie olbrzymie znaczenie. Szkoły zaopatrywane były w dobry towar, nadwyżki szły na zakup pomocy naukowych, organizowanie wycieczek; z funduszy spółdzielni czepiano dodatkowe środki na: rozwój sportu, wychowania fizycznego, uzupełnianie biblioteki szkolnej, zakupowano czasopisma, spleciono z pomocą materialną uczniom. Wszystko to zostało zniszczone w 1946 r. przez nie właściwy stosunek do spółdzielni uczniowskich, niedocenicenie ich roli przez Ministerstwo Oświaty i Zarząd Centralnego Związku Spółdzielczego.

Do tej formy kooperacji należy jak najrychlej powrócić. Trzeba stworzyć odpowiednie warunki dla prawidłowego rozwoju spółdzielni uczniowskich. Ministerstwo Oświaty powinno uznać spółdzielnie uczniowskie jako samodzielne organizacje młodzieżowe, które mają za zadanie społeczno-gospodarcze wychowanie dzieci i młodzieży na terenie szkoły. W wydziałach oświaty należy utworzyć stanowiska instruktorów spółdzielni uczniowskich. Czy instruktorem tym będzie jeden z pracowników pedagogicznych...

uczaniu historii taką postacią, doprowadzono je do takiego stanu (zastępczo, nie ujmując rzecz w najgrubszych zarysach), że zostały zerwane skojarzenia ze światem zainteresowań, pojęć i uczuć ucznia, a tym samym z zjawiskami i faktami życia, dostępnymi przez niego, a więc znanymi mu. W ten sposób został wywołany doszczepny grunt, na którym wyrastać mogły pytania. Zanikły wysiłki, a więc i trudności towarzyszące próbom historycznym spojrzenia na rzeczywistość. Zanikły — pomimo nacisku, jaki kładziono na deklaracjach i wskazówkach na ideologiczne znaczenie historii — możliwości oddziaływania na budującą się świadomość obywatelską ucznia. Wraz ze skojarzeniami i pytaniami, stanowiącymi naturalny przejaw i wyznacznik historycznej, musiało zaniknąć zainteresowanie w n i e dla przedmiotu. To właśnie nadoło kryzysowi, który dziś przeżywamy w nauczaniu historii, jego piętno swoiste, do doprowadziło kryzys do tak niepokojącego stopnia nateżenia.

Jakże przedstawia się w tym świetle problem najważniejszy, problem warunków niezbędnych dla przezwycięzenia kryzysu? Przemiany, które rozpoczęły się w naszym życiu, uwolniły niewątpliwie cały system wychowawczy szkoły, a więc i nauczanie historii od hamulców i zniekształceń, jakimi obciążały ją rzeczywistość lat ubiegłych. Wiemy jednak, że w życiu społecznym nie ma miejsca na procesy dokonujące się mechanicznie — poprawa w nauczaniu historii nie przyjdzie sama z siebie, jak prosta konsekwencja przemian ogólnych.

DECYDUJE NAUCZYCIEL

Gdzie szukać owego przysłowiowego ognia w zamkniętym łańcuchu przyczyn i skutków, za które uchwyć należy, aby zawrócić nauczanie historii z niebezpiecznej drogi, na której utrzymywałoby się ono z pewnością jeszcze przez czas dłuższy — nie ma wątpliwości. Nie ulega wątpliwości, że w tym kierunku należy przede wszystkim szukać owego ognia w zamkniętym łańcuchu przyczyn i skutków, za które uchwyć należy, aby zawrócić nauczanie historii z niebezpiecznej drogi, na której utrzymywałoby się ono z pewnością jeszcze przez czas dłuższy — nie ma wątpliwości. Nie ulega wątpliwości, że w tym kierunku należy przede wszystkim szukać owego ognia w zamkniętym łańcuchu przyczyn i skutków...

Można natomiast i trzeba domagać się jasnego programu działania i zdecydowanego wejścia na drogę konsekwentnej realizacji kolejnych jego punktów. Wydaje się ponadto konieczne przestrzec przed błędem, który w skutkach mógłby być równiejszy do błędów z lat ubiegłych, a mianowicie przed podjęciem takich działań, które mogłyby prowadzić do zawrotu w sposobie postępowania i nieprzemysłanych i nie wyważanych w toku ubiegłych lat pracy ani uwolnień, ani zamilowania do niczego.

Można natomiast i trzeba domagać się jasnego programu działania i zdecydowanego wejścia na drogę konsekwentnej realizacji kolejnych jego punktów. Wydaje się ponadto konieczne przestrzec przed błędem, który w skutkach mógłby być równiejszy do błędów z lat ubiegłych, a mianowicie przed podjęciem takich działań, które mogłyby prowadzić do zawrotu w sposobie postępowania i nieprzemysłanych i nie wyważanych w toku ubiegłych lat pracy ani uwolnień, ani zamilowania do niczego.

Ważnym elementem programu działania i zdecydowanego wejścia na drogę konsekwentnej realizacji kolejnych jego punktów. Wydaje się ponadto konieczne przestrzec przed błędem, który w skutkach mógłby być równiejszy do błędów z lat ubiegłych, a mianowicie przed podjęciem takich działań, które mogłyby prowadzić do zawrotu w sposobie postępowania i nieprzemysłanych i nie wyważanych w toku ubiegłych lat pracy ani uwolnień, ani zamilowania do niczego.



Na zdjęciu: Nauczycielstwo pow. Strzelin, (woj. wrocławskie) deklaruje pomoc dla koleżolegów węgierskich.

Nowe wydanie — stare błędy

ROK temu pisałem w „Głosie” o podręczniku literatury polskiej okresu pozytywizmu dla klasy X. Postawiłem tam autorem podręcznika szereg zarzutów merytorycznych, metodologicznych i dydaktycznych. Docekałem się polemiki (bardziej napaśliwej niż rzeczowej), było również kilka innych recenzji, dyktando w środowisku nauczycielskim i w wyobraźni uczniów, w którym przedmiot wykładano i gotowości zastanowienia się nad każdym pytaniem interesującym uczniów, którego uczucie, udzielające się uczniom — nadając właściwy sens oraz barwę i wydźwięk żywej aktualności rzezon i sprawom dawno minionym, obym na ogół umysłowi młodzi, dalekim jej dotąd doświadczeniom, niezdolnym poruszyć bezpośrednio jej uczuć i wyobraźni. Treba do starszych nauczycieli odpowiedzialnych za treść podręcznika, zawiera — moim zdaniem — tylko część prawdy o pozytywizmie. Być może, że w podstawach pozytywizmu leżały owe „przejściowe przeciwieństwa”, na pewno był to ruch mieszczański, ale jednocześnie ruch społeczny, ideowy i literacki, ruch zmierzający do odrodzenia zaoferowanego społeczeństwa i państwa w narodzie, reprezentujący program, który w pewnych swych fragmentach miał charakter ogólnonarodowy. Oczywiście pamiętała o różnorodności zjawisk historycznych określanych wspólnym terminem „pozytywizm polski”. Baculewski, służnie w zasadzie pokazując klasowy charakter pozytywizmu — tendencyjnie pomniejsza jego historyczną rolę.

Druga sprawa — niemięła ważna. Kilkakrotnie pada w książce Baculewskiego wyraz „zdrada”. Na pierwszej stronie mówi się o zdradzie „Białych” w 1863 r., gdzie indziej mówi się o „stażalce politycznej” obozu Czartoryskiego, a na str. 80 formułuje generalne oskarżenie o zdradę interesów narodowych przeciwko wszystkim klasom posiadającym i oczywiście — pozytywistom. Protestuję przeciwko nadużywaniu słowa „zdrada” w ogóle, a w szczególności w odniesieniu do całych grup czy klas społecznych. Jeśli zaś chodzi o sytuację polską po r. 1863 — to przypominam pewne terminy, które ostatnio znowu u nas zawrotną karierę. Oto one: „sytuacja geopolityczna”, „racja stanu”, „realizm polityczny” itp. Myślę, że przy zachowaniu wszelkich historycznych proporcji, wynikających z odmienności naszego położenia politycznego — niektórymi ze wspomnianych terminów godziłoby się zastąpić ową „zdradę interesów narodowych”, o której tyle na kartach książki.

Nie tu zresztą miejsce na rozwijanie tych skomplikowanych zagadnień. Twierdząc jednak, że Baculewskiej uprzedzić skomplikowaną problematykę sytuacji w kraju po roku 1863 i nie rozumiemy zawiłych stosunków zależności między interesami poszczególnych klas, dążeniami wywołanymi narodu a koniunkturą polityczną, są to kapitalne sprawy dla charakterystyki okresu pozytywizmu — doprawdy o aktualnym znaczeniu ideowym. Zagadnienia te powinny być przemysłane na nowo w oparciu o bogaty materiał zebrany przez naszą historiografię zarówno przedwojenną, jak i wojenną. Niezwykle płnie!

WBREW temu, co twierdzi polemizując z mną p. A. Nofer, socjologizm to nie „dziecięca choroba” po-

Jan Baculewski i inni — Historia literatury polskiej dla kl. X, Xz. II — literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego. Warszawa 1956, 227 str.

„Głos Nauczycielski” 1956, nr 42, s. 3
A. Nofer — „O jednym podręczniku i jednej recenzji”, „Polonistyczna” 1956, nr 1, s. 92-97.

O czymś, co nie istnieje (ciąg dalszy)

PARE dni temu do pokoju nauczycielskiego wpadała zdyszana koleżanka: — „SOS! Ratunku! Dzwonieć po straż pożarną, po pogotowie. Klasa moja poruwała sobie głowy. Pokłóli się o ilość medali srebrnych i brązowych zdobytych przez Polaków w Melbourne...”

„SOS! Ratunku! Dzwonieć po straż pożarną, po pogotowie. Klasa moja poruwała sobie głowy. Pokłóli się o ilość medali srebrnych i brązowych zdobytych przez Polaków w Melbourne...”

wojennej polonistki. Straszy on na kartach książki wydanej w 1956 r. Pod tym umownym terminem kryje się fałszywa teoria pojmująca sztukę jako czysto mechaniczne, biernie „ustrzane” odbicie rzeczywistości. Literatura i nauka to dwie fotografie rzeczywistości, nałożony więc te obrázky na siebie — powinny pasować. Ponieważ okazało się, że zazwyczaj nie przystawają — obcinano głowę biednej literaturze. Wszystko to, co nie zgadzało się z „socjologiczną” ograniczoną liczbą „miarek” wypisanych z dzieł klasyków marksizmu — okręzano jako reakcyjne i nierealistyczne. Dowody? „Trzeba by cytować całe strony!” — pisał pani Nofer. Spróbuj!

„Socjologiczność” to nie innego, jak tendencja do powtarzania przy różnych okazjach podobnych sądów oraz aplikowania — aż do znużenia — sądów ogólnych. Wbrew temu, co twierdzi polemista — można mówić o ogólniku „jako regule wielu rozdziałów „Historii literatury polskiej”. Autor próbuje np. scharakteryzować na kilku stronach „twórczość kilkunastu przedstawicieli literatury światowej XIX w. Czy można spodziewać się, że nie ma tam komunałów? Podaję! ogólną charakterystykę pozytywizmu skonstruował autor kilkunastu kategorii — miarek (prawie wszystkie — pozaliterackie!) i w poszczególnych rozdziałach przykładami do sylwetek różnych twórców. Czy w wyniku takiej metody mogą nie powstać ogólnikowe (podobne) sądy? Święty — zdaniem p. Nofer — szkic o Konopnickiej można by — z lekka tylko przesadzić — zmieścić w słowach: „Krytykując burżazy — poetka wróciła się po wzozy do poezji ludowej”. To właśnie echuje praca ogólnikowa, że można z nich wycisnąć wodę!

Inną metodą stosowaną w podręczniku jest omijanie charakterystyk przez dawanie streszczeń lub przytoczenie wielu wiadomości bio- i bibliograficznych. Szczególnie występuje to w rozdziałach poświęconych literaturze socjalistycznej. Nagromadzone tu ogromna ilość faktów, wyliczone prawie wszystkie czasopisma socjalistyczne, przytoczone bibliografie poezji socjalistycznej — i z tego wszystkiego młodzież nie będzie wiedziała, jaka jest różnica pomiędzy programem poszczególnych działaczy i pism socjalistycznych.

IMMO wprowadzenia rozdziałów uznających treść książki zgodnie z wymaganiami programu — nie jest ona w dalszym ciągu — w ścisłym rozumieniu tego słowa — podręcznikiem szkolnym. Choćby dlatego, że nie zbliża ucznia do literatury (na podstawie własnych przeżyć czytelniczych stwierdziłby, że raczej odwrotnie!) i nie może sianowicę warsztatu samodzielnej pracy ucznia. Autorzy nie potrafili nawiązać współpracy z czytelnikiem, wszystko podają w stanie gotowym. W podręczniku historii literatury prawie zupełnie pominięto problemy stylu, wersyfikacji i warsztatu pisarskiego (!). Nie mówię już o trudnym i nienałyżnawym języku, którym napisana jest książka. Taki język to podobno „chleb codzienny” polonistów. Protestuję przeciwko dawaniu takiego chleba młodzieży!

OTwoje wnioski końcowe: Nie jest słusne — co sugeruje p. Nofer, że podręcznik Baculewskiego wymaga jedynie drobnych poprawek. Wprost przeciwnie — trzeba go na nowo napisać — zastąpić lepszym! Myślę, że popołanym do tego byłby zespół fachowców — historyków literatury i doświadczonych polonistów szkolnych.

A może by zrzęgnąć z monopolu i ogłosić powszechny konkurs na najlepsze opracowanie podręcznika?

Kiedy dorobimy się innych podręczników — wtedy może na lekcjach polskiego zamiast wycieczek frazesów polyszyszy rozsądne i samodzielne oceny książek i pisarzy.

STEFAN MELKOWSKI

O czymś, co nie istnieje

Harcerz przedwojenni obłiali sobie za patrona nie świętego, któremu „działo się” Aleksy, lecz słaicza z Garbowa. Któż powie, ile zawdzięczała swojemu patronowi sławna „szesnastka” warszawska. Zawisza Czarny uczył harcerzy zyc dia Ojczyzny. Nauczyl i umierał.

Omawiając Odrodzenie nie zawsze umiemy zbliżyć do ucznia treść tego okresu za pośrednictwem pasyj, które są wspólnie ówczesnym ludziom i dzisiejszej młodzieży.

Mowa o pasjach sportowych. A przecież „boski” Leonardo łamał podkopyw tą samą ręką, którą malował Giocondę i szkicował wizję samolotu i rozkładał podwodnicę.

W BEREZCE

Warto przypomnieć nowocześnie idee Oświecenia w tej materii, poglądy oraz instrukcje Komisji Edukacji Narodowej, rozdział „O edukacji” w dziele St. Staszica „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego” oraz zapowiedź prace Jędrzeja Śniadeckiego „O fizycznym wychowaniu dzieci”. W BEREZCE

Dobrodziejstwo dystrybucji

POŻNO, bo późno, ale przecież dowiedzieli się kol. Leon Rybarczyk z Dusocina pow. Grudziądz, że Instytucje programowe będące w wolnej sprzedaży mogą zamówić wyłącznie w Wojewódzkim Punkcie Sprzedaży CEZAS w Łodzi (Piotrkowska 107). Zamówił więc listownie (opłaciwszy oczywiście koszt korespondencji) jeden egzemplarz Instrukcji do programu nauczania matematyki dla kl. VIII—IX. Akurat tak się złożyło, że więcej mu nie było trzeba.

Table with 2 columns: Koszt i egz. Instrukcji wynosi, Koszt transportu, suma rachunku, plus nie wiadomo za co plus pobrane na miejscu za doręczenie paczki, Razem złotych polskich.

Pisaaliśmy już o tej dziedzinie dystrybucji, a jakże. Dopiero teraz jednak rozumiemy w pełni ekonomiczną wymowę genialnego pomysłu scentralizowania „wolnej” sprzedaży programów w Łodzi. Chodzi najwyraźniej o drenaż środków prywatnych, od których przede wszystkim nauczycielom puchną kieszenie. Zapobiega to niewątpliwie restauracji kapitalizmu i sprzyja wzrostowi dochodu ogólnonarodowego.

Nie wątpimy, że urzędujący twórcą tego oryginalnego sposobu na podniesienie stopy przejdzie wraz ze swym dziełem do historii. Oby jak najrychlej. (bis)

OPAL

Do redakcji „Głosu” napływa wiele listów, w których nauczyciele alarmują o wielkich trudnościach opałowych, o braku węgla i drewna.

W związku z tym chcemy poinformować zainteresowanych, że dnia 1.10.56 r. ukazało się zarządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego (Biuletyn Min. Leśnictwa nr 18 poz. 261), które upoważnia Okręgi Lasów Państwowych w Białymstoku, Koszalinie, Olsztynie, Wrocławiu, Zielonej Górze i Szczecinie do sprzedaży także indywidualnym nabywcom pewnej ilości drewna użytkowego z remanentów oraz trzebieżki opałowej. Zasady podziału dodatkowej masy drewna, przeznaczonej dla poszczególnych odbiorców, warunki oraz terminy wywozu i płatności ustala Okręgi Lasów Państwowych w porozumieniu z prezydentami wojewódzkich rad narodowych.

OSWIADCZENIE

RADA PEDAGOGICZNA przy Szkołach Metalowo-Elektrotechnicznych w Starachowicach oświadcza, iż na posiedzeniu w dniu 30.XI.56 r. uznała za bezpodstawne zarzuty skierowane przez ob. Lecha Sikorskiego (w dniu 9 maja 1956 r. na posiedzeniu RP) przeciwko kol. Italinie Kurzepie.

Co zmienić w wydziałach oświaty?

PRZEZ około 10 lat dwunastoletniego istnienia Polski Ludowej tworzyły się w administracji szkolnej początkowo w powiatach, w tzw. inspektoratach szkolnych, a później w wydziałach oświaty oraz w szkolnictwie w ogóle, objawy co najmniej niezdrowe, jeśli nie wręcz złe. Taką jest powszechna opinia nauczycielstwa.

Do objawów tych należy zaliczyć: zależność wydziałów oświaty od administracji ogólnej, rozbudowanie administracji szkolnej do wprost niemożliwych granic (wydziały oświaty przy przewidywaniu powiatowych rad narodowych) oraz wykorzystywanie nauczycielstwa do różnych akcji społecznych. Z wieloma również zastrzeżeniami ze strony nauczycielstwa spotykały się konferencje sierpniowe i PODKO.

Nożycami przez cudze szpalty

„O ludziach na dnie — bez łezki”

Pod takim tytułem zamieścił w 9 numerze „Przemian”, katowickiego pisma kulturalnego, obszerny artykuł p. Salomon Lastik. „Ludzie na dnie”, o których stara się „bez łezki” pisać p. Salomon Lastik, to katowickie, śląskie i nie tylko śląskie prostytutki. Autor prowadzi w tym artykule obfitą (jeśli nie zawsze głęboką) analizę zjawiska prostytucji i stawia tezę, że sam nierząd nie jest przestępstwem i jako taki nie powinien być karany. Karani zaś powinni być auterenci, stręczycielki i uwodziciele niedłgie. Autor proponuje też legalizację prostytucji, przez wprowadzenie kontroli i obowiązek rejestracji w milicji, a także przez wydanie wyróżniających prostytutki „czarnych lub złotych” paszportów. Wolno, oczywiście, p. Lastikowi mieć takie poglądy na prostytucję i gyby o to tylko chodziło, nie zajmowalibyśmy miejsca w „Głosie” na polemikę z p. Lastikiem, mając więcej i bardziej zasadniczych dla oświaty spraw „na wokandy”. Jednak p. Salomon Lastik kilkakrotnie poruszył w swym artykule sprawę nauczycieli i szkoły. Jeden zaż raż uczynił to — naszym zdaniem — w sposób nieodpowiedzialny. I nad tym nie można przejść do porządku dziennego.

Wszystkie te twory sporządzone na kolanie ad hoc, a raczej przepieczepiane na gruncie polski w sposób raplowy, nieprzemyślane, a więc i bezkrytyczne, nie tylko nie przyniosły najmniejszych pożytków, nie tylko zaprzępały własny dobytek na tym polu, ale wprowadziły wprost chaos i pogłębiający się stale kryzys szkolnictwa.

Na stanowiskach bardzo często stałi ludzie nie mający nie tylko minimalnego pojęcia o szkolnictwie, ale w ogóle ludzie niewykształceni, o małej praktyce pedagogicznej, ludzie mało inteligentni, czestokrotko spryciarze, szukający odskoczni do bajkowej kariery, ludzie, którzy łamali i wypaczali charakter. Zresztą sprawy te aż

gęstość przykładu, z krzywdą dla opinii i autorytetu nauczycieli.

Zmiany te wymagałyby przesunięcia części obowiązków z wydziałów oświaty na barki

zmniejszyłaby się liczba izb, ilość opatu itd., co w skali państwowej dałoby poważne oszczędności.

Cały sztab pracowników musiałby odejść, między innymi tzw. „kadrowiec” (w powiatowym wydziale oświaty), który nie tylko nie jest potrzebny, lecz sprawia wiele kłopotu i zamieszania w gospodarowaniu etatami. Ktoż jeśli nie kierownik wydziału oświaty może znać lepiej potrzeby personalne terenu: nie potrzebuje zatem żadnych „trzech groszy” ani „kadrowca” ani przewodniczącego powiatu rady narodowej, ani tych czy innych członków powiatowego komitetu, którzy łrepopawali należały obsadę szkół, wprowadzając „swoich” ludzi.

Z podinspektorów wystarczy jeden, który, będąc zastępcą kierownika, byłby jednocześnie kierownikiem oświaty dla dorosłych. Wszyscy urzędnicy w wydziałach oświaty rekrutujący się przeważnie z nauczycielstwa winni wrócić do swej pracy nauczycielskiej z wyjątkiem 3-4 osób (kierownik, podinspektor, instruktorka od przedszkół, referent opieki nad dzieckiem — nie konieczne). Reszta nauczycieli, „dekawitów”, którym nie przychodzi chleb nauczycielski, lub przestępców, a przeciw zastąpić ich mogą ludzie przed wszystkimi zaś nauczyciele starszy, głównie emeryci o niskich rentach.

Dość ciekawym zagadnieniem jest sprawa tzw. PODKO. Sądzić należy, że głosy krytyczne dotarły już dawno do wyższych instancji szkolnych. Znam dobrze wypowiedzi nauczycielstwa na ten temat, zresztą ja sam osobiście byłem instruktorem fizyki, lecz po pół roku zrezygnowałem, gdyż wstydziłem się brać pieniądze „za darmo”. Na takie konferencje przedmiotowe przyjeżdża 1-2 osób, albo w ogóle nikt nie przyjeżdża, jedynie w grupach klas młodszych jest nieco lepiej. Czy zatem nie można by organizować konferencji gminnych w oparciu o własne doświadczenia, zdobyte na przestrzeni dwudziestu paru lat, z pewnymi rzeczami zmianami w związku z nowymi wymogami i warunkami. Np. w wspólnym referacie wprowadzającym i dyskusji uczestniczący konferencji pracownicy w komisjach przedmiotowych. Sądzą, że w tej sprawie należałoby dyskusję ogólnopolską dyskusję nauczycielską, np. w drodze ankiety, czy też w jakiś inny sposób, gdyż na razie stwierdzić trzeba, że narzucone wzory absolutnie nie odpowiadają naszymu nauczycielstwu i nie dają oczekiwanych rezultatów w stosunku do włożonych pieniędzy i wysiłków.

Michał Pekalski b. inspektor szkolny Biłgoraj

Reminiscence of a teacher (Z pamiętnika nauczyciela SZKOŁY NR 1001). (Z niedawnej przeszłości) ZASTANAWIAJĄC się, skład wykiła dzisiaj awantura, przeczucie kariery mojego pamiętnika i złaśnieniem ciekawym zapis z września br. Bedac wówczas na lekcji historii w swojej klasie XI (tak zwana koleżeńka hospicjalna) słyszałem, jak w „swobodnej dyskusji” jedna z uczennic z obrzaniem oskarżała Hiszpanię, która zapomniała, że to Związek Radziecki wyzwolił ją w roku 1944 spod jarzma hitlerowskiego faszyzmu, i teraz zgłasza swój akces do paktu bagdadzkiego. Patrzy na profesora magistra Tempę, Wyrz tuż i oczy mówią: — A nie mówięm? Do czego doprowadziła lektura „Po prostu” i innych poematów dla dorosłych. Na szczęście dyrektor był na miejscu — przyszedł jak zwykle na herbatę. — W imieniu Rady Pedagogicznej przyjmuję do wiadomości waszą prośbę, Sprawa wymaga dokładnego rozważenia i w ciągu przerwy załatwić się nie da. Dug-ulkon. Odeszli, opawani i spokojni. Stefan otworzył drzwi i przepuścił dziewczętą przedem. — W pokoju zapanaowała cisza. Ela chwyciła Michała pod rękę, ukłoniła się do mnie, skłoniła oczami dyrektora i Chłodnego, w kierunku Ziolkowskiego posłała gest rąk odcinających brzo. Co taka kobiecina potrafi zdziałać w ciągu sekundy. Barbara jak zwykle zabrała się do zbijania mapy, Chłodny oświadczył, że to się ciągł garniecka zatk... — Proszę kolegow, sędze, że z załatwieniem tego zażalenia nie należy zulekać. Zwolnijcie niezwłocznie nadzwyczajne posiedzenie Rady Pedagogicznej z jednym punktem porządku dziennego: wyplenienie komisji do zbadaania znanenia klas XI w stosunku do kol. Tempę. Proszę o zajęcie miejsca. Na kogo kolej protokołu? — Oczywiście na mnie, wola Ela, zadowolona, że protokół będzie krótki. Szybko padają kandydatury. Tempę ustrzymuje się od głosu. Zadanie spada na Chłodnego, Michała i na mnie. Tempę gubi się. Najpierw zgłasza zastrzeżenie co do składu komisji twierdząc, że niektórzy jej członkowie (chodzi o Michała) są to osobiste niechęci. Na to Ela prosi o głos i proponuje, by kol. Tempę sam wybrał trzech

Rebus. Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie otrzymują: — za rozwiązanie „Wirówki” z nr 31 „Głosu Nauczycielskiego” kol. kol. J. Bęczminki z Poznania, Stefan Lenkiewicz ze Strzyżowa n/W., Michał Leszczyński z Pabianic. — za rozwiązanie „Kryżówki” z nr 31, kol. kol. Helena Furnal z Kleci, Irena Końska z Cieplic, Zenon Orchalski z Warszawy, Hanna Sienkiewiczówna z Suwałk, Kazimierz Skarbowski z Jarosławia, Zofia Wolcinożycz z Warszawy. — za rozwiązanie „Figury Magicznej” z nr 47, kol. kol. Ina Brzezińska z Otawicy, Alina Kawecka z Topoli Katowickiej, pow. Łowickiej, Natalia Kowalska z Nowego Miasta Lub., Marek Krzyworezka z

Wyjaśnienie w sprawie Komisji Rehabilitacyjnej. W „Trybunie Ludu” z dnia 18.XII br. ukazała się błędna informacja o komisjach rehabilitacyjnych dla nauczycieli. Nauczycielskie komisje rehabilitacyjne powstały żywołowo — w jednych miejscowościach przy zarządach okręgów ZNP, w innych przy wydziałach oświaty. Obok centralnej komisji przy Ministerstwie Oświaty istnieje i działa również centralna komisja rehabilitacyjna przy Zarządzie Głównym ZNP. Nie zostało jeszcze zdecydowane, czy komisje będą działały przy komórkach władz administracji szkolnej, czy przy komórkach ZNP. Nauczycielstwo stoi na stanowisku, że komisje rehabilitacyjne powinny być organizowane przy centralnym i terenowych zarządach ZNP. Za takim rozstrzygnięciem sprawy wypowiedziały się wszystkie okręgi ZNP, motywując swoje stanowisko faktem, iż we władzach administracji szkolnej w wielu wypadkach pozostali ludzie odpowiedzialni za krzywdę wyrażoną nauczycielom.

Prasa o szkole i nauczycielu

ŻYCIE WARSZAWY z dnia 18.XII.1956 r. zamieściło artykuł Sekretarza Generalnego TPD тов. Stanisława Tubodzieckiego pt. „O prawo dla szkoły świeckiej”.

W Expressie Wieczornym z dnia 11.XII.56. Edmund Moszyński porusza w artykule „Nauka religii i wolność sumienia” ten sam problem konieczności istnienia szkół świeckich. Przycitujemy fragment artykułu: „Ogłoszony przed kilkoma dniami komunikat wspólnej komisji przedstawicieli Rady i Episkopatu, przyjęty został z zadowoleniem przez opinię publiczną. Wynika z niego bowiem, że uchybiony został poważny krok naprzód w dziedzinie normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem...”

„Rodzice ci słusznie domagają się, by państwo zapewniło dzieciom i młodzieży szkołę w pełni świecką.”

„Oczywiście szkoły tego typu będą organizowane jedynie w większych śródmiejskich, gdzie znajduje się odpowiednia liczba dzieci...”

„Czy szkoły świeckie powinny być prowadzone przez TPD? — stawia pytanie autor.

„Nad szkołami świeckimi nie potrzebuje wisieć żaden dodatkowy sztyl w rodzaju RTPD czy TPD. Szkoły tego typu winno prowadzić państwo. Obywateli nie wierzący nie są drugą kategorią obywateli, jeżeli państwo zaspokaja potrzeby wierzących, to dlaczego nie ma zaspokajać potrzeb niewierzących? Takie sta-

nowisko nie wyklucza możliwości zrzeszenia się rodziców do działalności oświatowych dla konkretnej pomocy w pracy tych szkół”.

„W nowoczesnym sadownicie i w nowoczesnej pedagogice zwyciężyła zasada wychowania, a nie karania.” I po długich wywodach zapytuje: „Karać czy wychowywać? Oto zasadnicze pytanie. Jeśli odpowiedź na nie tak, jak dyktuje nam sumienie i poczucie interesu społecznego — to znaczy wychowywać! — wtedy ludzi zdolnych do kierowania domami (acz nie bez trudu) znajdziemy...”

„Gdy słyszę — pisze Paschalska — poważnie dyskusje na temat: czy maletnich przestępstw należy karać czy wychowywać, odnoszę wrażenie takie, jakbyśmy ze śmiertelną powagą zaczęli spierać się dziś, czy lepiej oświetlać nasze mieszkania natfą czy elektrycznością...”

„Kozmiewski twierdzi, że gdy tylko zwyciężył u nas pogład, że maletnich przestępstw należy wychowywać (nie karać), wtedy sprawa będzie rozwiązana...”

„Nie podlega żadnej dyskusji, że młodzież przestępcza i moralnie zagrożona należy wychowywać — stwierdza autorka. Ale widzieć trzeba rzecz najważniejszą — kadry. To kadry wysokiej klasy pedagogów, psychologów, psychiatrów powinna podjąć te trudną, jakże odpowiedzialną pracę wychowawczą. „Niestety jednak — kończy M. Paschalska — skoro nie dysponujemy taką kadrami ani pod względem ilości, ani jakości — trzeba stosować środki najprostsze i najbardziej skuteczne...”

„Gdybyśmy się nie bali, że w większych miastach, dla dzieci nie pobierających nauki religii”

W YCHOWYWAĆ nie karac — to tytuł artykułu Kazimierza Kozmiewskiego w 45 nrze „Przeglądu Kulturalnego”.

W artykule tym powraca autor do sprawy — już po raz

który poruszane w prasie — systemu i metod stosowanych w zakładach poprawczych. „Kcjnia — czytamy — zabrzmiata po kraju tak groźnym okrzykiem, jak przed ćwierć wiekiem brzmiał Stądzenie”.

„W nowoczesnym sadownicie i w nowoczesnej pedagogice zwyciężyła zasada wychowania, a nie karania.” I po długich wywodach zapytuje: „Karać czy wychowywać? Oto zasadnicze pytanie. Jeśli odpowiedź na nie tak, jak dyktuje nam sumienie i poczucie interesu społecznego — to znaczy wychowywać! — wtedy ludzi zdolnych do kierowania domami (acz nie bez trudu) znajdziemy...”

„Gdybyśmy się nie bali, że w większych miastach, dla dzieci nie pobierających nauki religii”

W YCHOWYWAĆ nie karac — to tytuł artykułu Kazimierza Kozmiewskiego w 45 nrze „Przeglądu Kulturalnego”.

W artykule tym powraca autor do sprawy — już po raz

który poruszane w prasie — systemu i metod stosowanych w zakładach poprawczych. „Kcjnia — czytamy — zabrzmiata po kraju tak groźnym okrzykiem, jak przed ćwierć wiekiem brzmiał Stądzenie”.

„W nowoczesnym sadownicie i w nowoczesnej pedagogice zwyciężyła zasada wychowania, a nie karania.” I po długich wywodach zapytuje: „Karać czy wychowywać? Oto zasadnicze pytanie. Jeśli odpowiedź na nie tak, jak dyktuje nam sumienie i poczucie interesu społecznego — to znaczy wychowywać! — wtedy ludzi zdolnych do kierowania domami (acz nie bez trudu) znajdziemy...”

„Gdybyśmy się nie bali, że w większych miastach, dla dzieci nie pobierających nauki religii”

który poruszane w prasie — systemu i metod stosowanych w zakładach poprawczych. „Kcjnia — czytamy — zabrzmiata po kraju tak groźnym okrzykiem, jak przed ćwierć wiekiem brzmiał Stądzenie”.

„W nowoczesnym sadownicie i w nowoczesnej pedagogice zwyciężyła zasada wychowania, a nie karania.” I po długich wywodach zapytuje: „Karać czy wychowywać? Oto zasadnicze pytanie. Jeśli odpowiedź na nie tak, jak dyktuje nam sumienie i poczucie interesu społecznego — to znaczy wychowywać! — wtedy ludzi zdolnych do kierowania domami (acz nie bez trudu) znajdziemy...”

„Gdybyśmy się nie bali, że w większych miastach, dla dzieci nie pobierających nauki religii”

W YCHOWYWAĆ nie karac — to tytuł artykułu Kazimierza Kozmiewskiego w 45 nrze „Przeglądu Kulturalnego”.

W artykule tym powraca autor do sprawy — już po raz

który poruszane w prasie — systemu i metod stosowanych w zakładach poprawczych. „Kcjnia — czytamy — zabrzmiata po kraju tak groźnym okrzykiem, jak przed ćwierć wiekiem brzmiał Stądzenie”.

„W nowoczesnym sadownicie i w nowoczesnej pedagogice zwyciężyła zasada wychowania, a nie karania.” I po długich wywodach zapytuje: „Karać czy wychowywać? Oto zasadnicze pytanie. Jeśli odpowiedź na nie tak, jak dyktuje nam sumienie i poczucie interesu społecznego — to znaczy wychowywać! — wtedy ludzi zdolnych do kierowania domami (acz nie bez trudu) znajdziemy...”

„Gdybyśmy się nie bali, że w większych miastach, dla dzieci nie pobierających nauki religii”

Zamówienia i prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują: Instytucje centralne, zamawiające prenumeratę dla numera: kwartalnie zł 3,60, półrocznie zł 7,20, roczne zł 14,40. Terminy: kwartalnie — 15.10, półrocznie — 15.02, rocznie — 15.01. Terminy: kwartalnie — 15.10, półrocznie — 15.02, rocznie — 15.01. Terminy: kwartalnie — 15.10, półrocznie — 15.02, rocznie — 15.01. Terminy: kwartalnie — 15.10, półrocznie — 15.02, rocznie — 15.01.